

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO  
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego  
„PZL — ŚWIDNIK”  
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 12 (518)

10 maja 1979 r.

Cena 1 zł

**Dziś w numerze: Dzień Zwycięstwa, My w pochodzie 1-majowym, Robotnicze portrety**

## Akademia 1 Maja



## ŚWIDNICKIE PORTRETY

### Jan Kolanecki

W pierwszomajowym pochodzie szliśmy razem ramie w ramie młodzi i starsi, dzieci i rodzice, ci którzy walczyli o naszą dzisiejszą rzeczywistość obok swych następców.

W pochodzie był z nami zbrodowiec, inwalida wojennowojskowy i były pracownik WSK Jan Kolanecki — człowiek, którego z okazji robotniczego święta chcę czytelnikom przedstawić. Aby obraz naszego współtowarzysza był bardziej bezpośredni nadałam mu formę wypowiedzi.

Pochodzę z Lublina, z Kołmin-ka gdzie urodziłem się w 1914 r. w rodzinie robotniczej. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r., już

od 3 września walczyłem. Szliśmy przez Piotrków Trybunalski, Tomaszów Mazowiecki i Radom, w którym znalazłem się w niewoli niemieckiej. W trzy tygodnie później w lesie pod Częstochową uciekłem z pociągu wiozącego jeńców do Niemiec i na 5 października piechotą wróciłem do Lublina. Tutaj nawiązałem

mięć ani usprawiedliwić, choć ja byłem szczęśliwym, który stamtąd wyszedł żywy jeszcze w 1943 roku.

W 1944 r. przyszyły walki z reakcyjnym podziemiem w okolicach Otwocka, później bandami w Hrubieszowskim, Lubartowie, Bełżycach i Puławach. Wielu z nas ginęło. W Białostockiem, pod-



współpracę z partyzantami i pod pretekstem handlowych wyjazdów z powodzeniem spełniałem rolę łącznika. W 1943 r. wpadłem jednak w ręce hitlerowców i znalazłem się w obozie na Majdanku. Byłem tam przez długie 9 miesięcy: dwukrotnie skatowany do nieprzytomności, cudem uratowany, z przetrzezoną stopą, uratowany dzięki ludzkiej postawie niemieckiego więźnia komunisty, który pomógł mi w najgorszych chwilach. Nie, nie mogę mówić spokojnie o tych trudnych rozgrzeszeniach oprawców z Majdanka. Nie potrafię tego zrozu-

czas jednego z trzech leśnych bojów znalazłem się w polu rażenia granatów ale wyszedłem tylko z lekkimi obrażeniami nóg. W 1945 r. stanęliśmy na warszawskiej Pradze wchodząc w skład Batalionu Operacyjnego ds. walki z bandami. Pamiętam tamtą pierwszomajową manifestację, nie było w niej tyle beztro-ski wszyscy powtarzaliśmy sobie „jest już wolność” nie bardzo jeszcze wierząc w to... Cieszę się bardzo, że dziś nie muszę się bać, że moje dzieci, wnuki nie znają rozterek tamtych czasów...

## Odpowiedzialność, skuteczność

Pod takim hasłem odbyło się IX Plenum Rady Zakładowej które w dniu 24 kwietnia oceniło działalność Rady Zakładowej, rad oddziałowych i grup związkowych. Rady oddziałowe i grupy związkowe stanowią podstawowe a zarazem najbliższe ludziom pracy ogniw działalności związkowej, ich praca stanowi podstawę należytego funkcjonowania całej organizacji ZZM w zakładzie.

Plenum uznało za nieodzowne dalsze umacnianie pozycji autoritetu rad oddziałowych, które na co dzień powinny uczestniczyć w rozwiązywaniu problemów pracy wydziałów, łącząc interesy i obowiązki pracowników

z zadaniami przedsiębiorstwa. Podnoszenie na wyższy poziom jakości pracy grup związkowych i rad oddziałowych to równocześnie lepsze oddziaływanie związkowe na sprawy produkcji, bytu i socjalistycznego wychowa-

nia. Przeprowadzona przez zespół Komisji Organizacyjnej ocena działalności związkowej rad oddziałowych obejmowała kryteria uwzględniające podstawową problematykę pracy rad.

Oprócz spraw formalno-organizacyjnych, przedmiotem oceny były zagadnienia produkcyjne, bhp, współzawodniczość pracy, czyny społeczne, sprawy socjalne, współpraca z młodzieżą, działalność grup związkowych.

Do wyróżniających się rad oddziałowych zaliczyć należy rady oddziałowe przy wydz. i obróbk. mechanicznej, plastycznej, łopata, montażyowo-spalniczym, prób, energetyka, magazynów i planowania.

Aktywności tych rad zasługują na szczególne słowa uznania. Są dobrymi organizatorami pracy związkowej, potrafią zmobilizować

(Dokończenie na str. 2)



## OOP w działaniu

Pracownicze postawy — zaangażowania w dobrą jakość pracy, dbałość o realizację zadań to czynnik decydujący o prawidłowym rozwoju wydziału. Na dobrą realizację zadań produkcyjnych wpływa wiele elementów i czynników, jednym z nich jest dobry, sprawnie działający kolektyw wydziałowy.

W skład kolektywów wchodzi ludzi, na których ciąży podwójny obowiązek, muszą być przede wszystkim dobrymi pracownikami i tymi którzy potrafią reprezentować i walczyć o słuszne sprawy swoich kolegów.

Do jednych z dobrze działających kolektywów należą społecznicy z wydziału łopat. Warto przyrzeć się organizacji partyjnej działającej w tym wydziale. Organizacja liczy 67 członków PZPR, pracuje w 6 grupach partyjnych.

Funkcję sekretarza pełni tow. Alfred Tuszyński, sekretarza organizacyjnego tow. Zbigniew Kleczek, sekretarza propagandy tow. Irena Adamiak. Do głównych osiągnięć członków partii w wydziale łopat należy umiejętność podejmowania decyzji i przekonywania o ich słuszności pozostałych pracowników wydziału. Aktywny udział w pracach społecznych oraz usuwanie skutków zahamowań produkcji wynikających z braków niektórych materiałów. Takie postawy budzą szacunek bezpartyjnych a świadczą o tym liczba 12 osób, które w 1978 roku postanowiły wstąpić do organizacji partyjnej. Program działania OOP dyskutowano na wielu zebraniach partyjnych. Doskonale układa się tu współpraca z organizacją, jest to między innymi zasługa kol. Jana Juszcza, który potrafi zmobilizować i zachęcać swoich kolegów do pracy w kole. Członkowie partii reprezentują tę grupę pracowników, którzy w sposób rzetelny

(Dokończenie na str. 2)

## NASZ KOMENTARZ

Ten dzień to kwiaty pod tysiącami polskich pomników, grobów; to spotkania z kombatantami i uroczysta odprawa wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W bieżącym roku to święto obchodzimy uroczystej niż zwykle, bo i rok jest inny. Wyznaczają go dwie ważne rocznice: trzydziesta piąta powstania Polski Ludowej i czterdziesty napad Niemiec hitlerowskich na nasz kraj.

## DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

Z tej okazji przypomnieć warto czym był fa- szyzm i katalizem wojenny rozpoczęty w 1939 rokiem. Druga wojna światowa przeżywała bowiem swoim niszczycielskim zasięgiem wszystkie inne, znane dotychczas w historii światowej konflikty zbrojne. Objęła 80 proc. ludności świata i 61 państwo, a więc dwa razy więcej niż pierwsza wojna światowa. Toczyła się na terytorium 40 państw Europy, Azji i Afryki. Pochłonęła 55 milionów istnień ludzkich. Warto przypomnieć, że Polska jest krajem, który walczył od pierwszego do ostatniego dnia wojny, ani przez moment nie składając broni, w obronie przed biologiczną zagładą narodu.

Ogółem w czasie wojny walczyło z bronią w ręku około 2 milionów Polaków na terenie prawie wszystkich krajów objętych działaniami antyhitlerowskimi. Główną siłą walczącego narodu stało się 400-tysięczne Ludowe Wojsko Polskie, które 36 lat temu utworzone zostało w Związku Radzieckim, i przy boku Armii Radzieckiej walczyło aż do zwycięskiego finału w Berlinie. Kształt tego wojska określiła partia marksistowsko-leninowska. Opracowany przez PPR program walki o wyzwolenie narodu i społeczne stanowił platformę, na której nas-

tapilo zjednoczenie wszystkich patriotycznych sił naszego narodu i mobilizacja do wyzwolenie- czego czynu zbrojnego.

Święto Zwycięstwa przypomina nam też pierwsze chwile po wyzwoleniu. Niemal nazajutrz po wojnie żołnierz polski — nie zdemoralizowany mundur — przystępował do pracy na roli lub w fabryce, odbudowywał mosty i linie kolejowe, rzucał pierwsze polskie ziarno na ziemiach odzyskanych. Patriotyzm z lat wojny przeobraził się w patriotyzm lat odbudowy kraju.

Ale Dzień Zwycięstwa to nie tylko rocznica triumfu nad hitleryzmem. To też przestrzega przed (Dokończenie na str. 2)



## Nasze miasto świadczy o nas

Wielu jest mieszkańców Świdnika, którzy troszczą się o to, by miasto było czyste. Nie szczędzą własnego czasu i wysiłku, pracując w czynach społecznych przy porządkowaniu terenów, ulic i terenów wokół bloków, w których mieszkają. Po prostu chcą mieszkać nie tylko w ładnych i czystych mieszkaniach, ale również wielką wagę przywiązują do estetycznego wyglądu otoczenia. Utrzymanie porządku w mieście nie jest rzeczą łatwą, tak więc niezbędna jest tu pomoc i zaangażowanie jego mieszkańców. Dopiero wówczas gdy wszyscy zaczniemy się troszczyć o wygląd „naszego domu”, będzie w nim ładnie i przyjemnie.

Wartość czynów społecznych wykonanych przez mieszkańców Świdnika w 1978 roku zamkamy się kwotą 15.184 tys. zł w tym czynny o charakterze inwestycyjnym 1.860 tys. zł, remontowy 4.235 tys. zł i czynny sanitarno-porządkowy 9.089 tys. zł.

W realizacji planowanych zadań wniosły swój wkład pracy zakłady pracy, szkoły, instytucje, organizacje społeczne, komi-

tety osiedlowe i obwodowe, rady osiedlowe, które przepracowały ogółem 979 tys. roboczogodzin.

Przy realizacji czynów wyróżnili się szczególnie: OHP Świdnik, Spółdzielnia Mieszkaniowa, Rada Osiedlowa nr II SM, Zespół Szkół Technicznych, Miejska Szkoła Drogową, PGIM, WSK, Szkoły Podstawowe nr 1, 2, 3, Komitet Osiedlowy Adampol Żwirki i Wigury. Czynny społeczny z synchronizowane zostały z zadaniami planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta, co pozwoliło na rozwiązanie wielu potrzeb mieszkańców. Wymownym tego przykładem jest remont oświetlenia ulicznego, które bez pomocy czynów nie weszłoby w ogóle do realizacji w 1978 r.

Dzięki realizacji podjętych zadań miastu przybyło około 2 ha nowych terenów zieleni miejskiej, 8500 m<sup>2</sup> zmierzwiowych i wyremontowanych dróg i chodników, 100 mb sieci wodociągowej, 800 mb sieci gazowej.

Duży jest nasz wspólny dorobek w 1978 r., wielu mieszkańców może pochwalić się, że to również dzięki ich pomocy chodzi

oświetlonymi czy piękniejszymi ulicami.

Lecz nie jest to wszystko, przed nami dwie ważne uroczystości XXXV-lecia PRL i XXV-lecia naszego miasta. Warto zastanowić się co możemy zrobić by uczcić te dwa ważne jubileusze. W jaki sposób przyczynić się do rozwoju naszego miasta a tym samym i kraju. Każdy mieszkaniec miasta powinien włączyć się do realizacji przyjętych zadań, którzy uwzględnią dalszy dynamiczny rozwój miasta.

W bieżącym roku założenie planu czynów społecznych obejmujące zadania wynikające z programu obchodów jubileuszowych, opracowany plan przewiduje wykonanie zadań wartości 15.260 tys. zł.

Nowe ulice, wyremontowane drogi, boiska sportowe, place zabaw, porządkowanie parku, dalsza gazyfikacja, to zadania w których winniśmy wspólnie uczestniczyć.

O wiele bowiem przyjemniej i lepiej nam się żyje gdy panuje ład i porządek. Nieprawdaż? I.W.

## Ludzie dorobku roboty

### JÓZEF MAŁYSZEK

Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Metalowej w Kraśniku w 1961 roku podjął pracę w świdnickiej wytwórni.

„Wyjeżdżając z Kraśnika — o powiada — zabrałem ze sobą jedynie drugie spodnie i... przybory do golenia. Taki był wtedy mój cały majątek. Pracę w zakładzie jako tokarz podjąłem w wydziale mechanicznym obróbki dzwigara. Trafiliem w dobre ręce. Zaopiekował się mną mistrz — Podolak. Jemu też wiele zawdzięczam jeżeli chodzi o przyuczenie do zawodu. Bezpośrednim moim zwierzchnikiem w wydziale był młody, energiczny i zdolny organizator produkcji inż. J. Rokoszak. 18 lat pracy w zakładzie minęło jak z bicia trzaski. W tym okresie uczestniczyłem we współzawodnictwie indywidualnym i brygadowym. Zdobyłem czterokrotnie tytuł przodownika pracy, zostałem Mistrzem dobrej roboty, a w tym roku na własne przysiężono mi tytuł Zasłużonego przodownika pracy. Myślę, że aby dobrze wykonywać robotę trzeba obok fachowości i doświadczenia mieć również poczucie obowiązku, potrafić przezwyciężać trudności, których w wydziale nigdy chyba nie zabraknie. Oczywiście nie samą pracą żyje człowiek. Najwię-

cej radości po skończonej robocie sprawia przebywanie z żoną i dwójką maluchów — Anką i Wojtkiem. Hobby — to oczywiście myślistwo. Należę do koła łowieckiego nr 53. W listopadzie w roku ubiegłym w czasie nagonki: w s z e d l i mi na celownik niespodziewanie... wilk. Położyłem go jednym strzałem. Ważył blisko 50 kg. Mam z tego powodu dużo zadowolenia. W naszym kole jeszcze nikt nie ustrzelił wilka”. M.K.



## Co sądzimy o RDKF-ie?

Helena R. — Uczęszczęm od dobrych kilku lat na projekcje RDKF-u może z trochę dziwnego powodu. Otóż kiedyś człowiek nie będzie karnet na kolejny miesiąc to przynajmniej chodzi regularnie do kina. Przekonałam się wielokrotnie, że jak czasami go nie kupiłam nie byłam na żadnym filmie z bieżącego repertuaru. Po prostu wolalam siedzieć w domu i oglądać program telewizyjny.

Marek T. — Byłem członkiem dwu klubów filmowych — robotniczego w Katowicach i studenckiego w Lublinie. Profil ich działalności zasadniczo nie różnił się od świdnickiego, choć myśle, że akademicki DKF „Bariera” prezentował swoim bywalcom bardziej ambitne zestawy pozycji. Było też sporo ciekawych dyskusji. No, ale tam żądał tego przeciętny widz a właśnie jego zainteresowanie powinno się najbardziej uwzględniać przy układaniu programu. Wydaje mi się, iż przyjęto tu prawidłową formułę przyciągania ludzi do kina różnicowaniem repertuaru — od bardzo ciężkiego do całkiem lekkiego. Osobiście życzylibym sobie wyświetlania raz w miesiącu zamiast filmu fabularnego półtoragodzinnego składanki filmów krótkometrażowych. Liczymy się w tej kategorii w skali światowej i warto je szerzej popularyzować.

Albin K. — Kiedyś żona należała do RDKF-u, lecz kiedy urodziło się nam dziecko musieli zerwać z nim kontakt. Ja pracując na zmiany, więc nigdy nie byłem członkiem klubu, chociaż sporadycznie przychodziłem na wyświetlane filmy.

Grażyna C. — Czuję się bardzo zżyta z „Dodkiem” i ludźmi, którzy przychodzą na projekcje. Chyba tylko w RDKF-ie można w Świdniku obejrzeć kulturalnie film co jest niewątpliwie dużą zasługą wychowawczą rady klubu. Lubie wszelkie imprezy towarzyszące np. prelekcje, konkursy, spotkania z reżyserami, aktorami i krytykami. W ubiegłym roku były dwie atrakcyjne

wycieczki — jedna do Łodzi a druga do Warszawy, lecz terminy mi nie odpowiadały i z żadnej nie skorzystałam.

Roman W. — Niestety nie jestem członkiem RDKF-u, mimo że byłem nim przez 3 miesiące. Dlaczego? Po pierwsze uważam, iż w dyskusyjnym klubie filmowym nie ma miejsca na „działa” w stylu „Angeliki wśród piratów”, czy „Synów szeryfa”. Są to kiepskie produkty wytwórni liczących na maksymalne zyski a obliczone na niewybredne gusta młodzież części młodzieży i pomysłką jest ich wyświetlanie w ramach RDKF-u grupującego widzów dojrzałych. Jaki jest sens płacić za karnet wykorzystywany tylko częściowo i do tego chodzić do kina w z góry określonym czasie? Po drugie po zakończeniu projekcji nikt nie dyskutuje na temat treści bądź formy co przecież stanowi podstawowy cel tego rodzaju klubów. Po trzecie mieszkam dość daleko od miasta, bo blisko Zalewów Krepickich i może to zabrzmi śmiesznie, ale częściej bywałem w lubelskich przybytkach X Muzy niż w „Locie”.

Ewa M. — Jestem mieszkanką Bronowic, lecz mam sympatię w Świdniku i to jest powód dla jakiego pisałam się do RDKF-u. Zresztą w moim przypadku dojazdy nie stanowią specjalnego problemu, gdyż chcąc się udać na film do „Wyzwolenia”, „Stromiejskiego” czy „Kosmosu” tracę mniej więcej tyle samo czasu. Program „Dodka” mi odpowiada. Innym chyba także skoro przychodzi tyle osób.

Witold F. — Repertuar klubu według mnie jest bardzo dobry, tylko dyskusji w zasadzie nie ma. Można to jednak trochę usprawnić widząc późną porę koźczenia się filmów — o 21.30 każdemu pilno już do domu. Poza tym duża sala onieśmiela. Sądzę, że większość z nas choćby wracając z kina omawia film w gronie kilku osób. To też jest ważne. Praca RDKF-u na polu upowszechniania kultury filmowej zasługuje na wielkie uznanie. Przecież poza tym prawie nie ma u nas innych rozrywek. Śmiało można go postawić za wzór dobrej systematycznej roboty i polecieć do naśladowania innym placówkom. opr. J. T.

## Zaszczyt i satysfakcja



Z dużym zainteresowaniem przyjęła załoga WSK wiadomość o sukcesie kolejnej brygady, mianowicie brygady im. Róży Luksemburg z wydziału monta-

żowo-spalalniczego. Po zwycięstwie we współzawodnictwie międzywydziałowym o miano najlepszej brygady 1978 r. zdobyła ona również pierwsze miejsce w socjalistycznym współzawodnictwie pracy o tytuł BPS 70-lecia ZZZ. Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców ufundował dla zwycięskiego zespołu dyplom i puchar oraz uczestnictwo w Rejście Przyjaźni w dniach od 27 kwietnia do 9 maja br.

O tym jak doszło do tego sukcesu i niewątpliwie dużej satysfakcji opowiedział naszemu reporterowi brygadzieta Ryszard Wójcik:

(Dokończenie na str. 4)

## Odpowiedzialność, skuteczność

(Dokończenie ze str. 1) waci pracowników do czynnego udziału w działalności na terenie swoich wydziałów.

Nie wszystkie rady pracują jednakże w sposób zadawalający. Plenum uznało iż w stosunku do 30 proc. rad należy przeprowadzić analizę pracy i otoczyć ją ściślejszą opieką ze strony działaczy RZ. Najczęściej występujące, w grupie słabiej pracujących rad niedociągnięcia to niepełna dokumentacja, brak planów oraz niska działalność w zakresie poprawy warunków pracy, estetyki miejsca pracy i współzawodnictwa.

Ocenę grup związkowych prze-

prowadzono analizując ich typowe funkcje: aktywizację społeczną, produkcję, odpowiedzialność, adaptację społeczno-zawodową, nowych pracowników czy udział w pracy kolektywnej wydziałowej. Na wyróżnienie zasługuje wiele grup choć i tu do niektórych są zastrzeżenia. W

przyjętej uchwale plenum zaleciło radom oddziałowym dokonanie oceny pracy grup w dziedzinie jakości i terminowości wykonywania zadań, zakresu udzielonej pomocy i opieki poszczególnym pracownikom oraz podjęcie działań gwarantujących wykonanie przyjętych zadań planowych „chal”

## Z życia partii OOP w działaniu

(Dokończenie ze str. 1) realizują zadania produkcji i inspirować bezpartyjnych do coraz lepszej i wydajniejszej pracy.

Jest wiele przykładów świadczących o ich dobrej pracy, jednym z ostatnich wydarzeń w wydziale był montaż autoklawu. Widać było zaangażowanie wszystkich przy tej pracy. Wśród członków partii na szczególne wyróżnienie zasługuje Bolesław Bury, Aleksander Bartoszek z gniazda sekcji, który jest grupowym partyntym, a jego koledzy mimo trudnych warunków pracy, marnia produkcyjne realizują termi-

nowo, szczególnie wyróżnili się przy uruchomieniu wyrobu IL-86. Aleksander Bartoszek jest członkiem egzekutywy OOP, w partii pracuje od 1952 roku, cieszy się uznaniem i szacunkiem kolegów. Jest dobrym kolegą, a więc w jego grupie panuje doskonała atmosfera, co w dużej mierze przyczynia się do dobrych osiągnięć produkcyjnych.

W organizacji partyntnej jest wielu dobrych działaczy, których należy wyróżnić, należą do nich: Stanisław Gardziela, Andrzej Maliborski, Tadeusz Gardziela i Alicja Herman. I.W.

(Dokończenie ze str. 1) niebezpieczeństwem nowego konfliktu wojennego. Wynieśliśmy z ostatniej wojny jako naród surową lekcję historii bolesnego doświadczenia mierzone 6 milionami ofiar poległych i zamordowanych. Za ciężko wywalczone zwycięstwo zapłaciłmy wysoką cenę. Mamy więc jako naród szczególne prawo do występowania dziś w obronie pokoju i przeciwko próbom wprowadzania coraz groźniejszych rodzajów broni służących masowej zagładzie.

rzecz budowy trwałych podstaw pokoju w Europie i na świecie.

Ta jednak jest główną siłą motoryczną naszego kraju, który w wielkim stopniu zależy od postępujących odprężenia. W obchodach dnia zwycięstwa łączymy nasz głos z głosem wszystkich, którzy walczą o prawo człowieka, narodu, ludzkości — prawo do życia w pokoju. Pięknie wyraził to w liście do nas Jan Stronkowski który przytacza fragment starożytnego legendy: „By rozstrzygnąć wątpliwości, który z poetów

## DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

Naród Polski w swych powojennych dziejach musiał rozwiązywać wiele trudnych, fundamentalnych dla swego bytu i dla swej przyszłości problemów. Na czołowym miejscu znajdowały się zawsze — bezpieczeństwo, umacnianie niepodległości i siły gospodarczej kraju. Naszą gwarancją w tych najwzrostniejszych dla narodu sprawach stały się przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami obozu socjalistycznego, udział w systemie obronnym Układu Warszawskiego, stworzenie armii silnej i nowoczesnej oraz aktywne działanie na

godny jest wieńca laurowego kazano im obu wyłożyć stępy z swych dzieł, im samym zdając się na piękniejszą. Homer wygłosił chwałę wojny. Herodot chwałę pracy. Sedzia — uwiecznił Hezjoda mówiąc, że słuszną jest rzeczą przyznać zwycięstwo temu, który zachęca do „pracy” w pokoju a nie temu, który chwali wojny i rzezie. Tyle legenda — a z jej treścią dzieło się z Wami łączy, abyście zapewnili, że mimo wieku (86 lat) w dniu naszego święta, będą sercem i myślą z Wami, z całą Załogą.”



# W 1-MAJOWYM POCHODZIE



W uroczystym i pogodnym nastroju obchodziliśmy tegoroczne święto ludzi pracy. Tysiące mieszkańców Świdnika, pracowników miejscowych zakładów, uczniów tutejszych szkół i dzieci skupiających



w różnych kołach zainteresowań, wzięło udział w tradycyjnej manifestacji. Wcześniej, bo 27 kwietnia podczas akademii w kinie „Lot” wielu działaczy ruchu robotniczego otrzymało wysokie odznaczenia



państwowe. Pierwszomajowy pochód jak zwykle otworzył przemarsz grupy zasłużonych osób niosących pocztę sztandarową. Na trybunie honorowej zajęli miejsca przedstawiciele wszystkich świdnickich przedsiębiorstw, działacze partyni i reprezentanci poszczególnych organizacji społecznych. Pięknie wyglądała w pochodzie młodzież szkół podstawowych i średnich, z których większość należy do organizacji wuchowej i harcerek. Dzieci z zespołów istniejących przy Zakładowym Domu Kultury otrzymały przed trybuną opracowany specjalnie na tę okazję układ modelarza, zademonstrowały swoje

W uroczystej atmosferze, przed Świętem Pracy, na miejskiej akademii 1-majowej zorganizowanej w kinie związkowym „Lot” dokonano wręczenia odznaczeń państwowych wielu zasłużonym pracownikom i działaczom wytwórni. **Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski** odznaczony został tow. Jan Podeszwa. **Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski** otrzymali: Jan Chmiel, Jan Dudziak, Stanisław Graniczka, Władysław Guz, Tadeusz Guzacki, Aleksander Kantor, Ludwik Kardasiewicz, Władysław Kasprzyk, Bolesław Kowalski, Edward Kubicki, Zdzisław Marciniak, Lucjan Nowicki, Stefan Polański, Aleksander Szubert, Zygmunt Wolchrab, Marian Zmysłowski, Michał Żebruń.

**Złoty Krzyż Zasługi** otrzymali: Zygmunt Banecki, Zofia Bołtuć, Jerzy Bronisz, Bogdan Chmielik, Alfred Cybart, Zdzisław Gilarowski, Kazimierz Gotman, Ludwik Jarosiński, Franciszek Jasiński, Wacław Kordecki, Tadeusz Lipiński, Mieczysław Obara, Stanisław Wawerek i Edward Wołosz.

**Srebrnym Krzyżem Zasługi** udekorowani zostali: Waldemar Hackenberg i Karol Szczotka.

**Braźowym Krzyżem Zasługi** — Eugeniusz Jakubczak, Maria Kogut, Stanisław Kolodyński, Kazimierz Koszałka, Władysław Litwin, Zbigniew Morawski i Józef Radziewicz.

Ministerstwo Obrony Narodowej nadało **Srebrny Medal za Zasługi dla Obronności Kraju** Ryszardowi Pawłakowi.

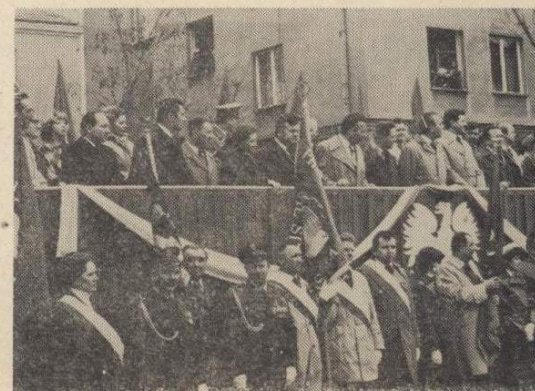
Braźowe medale otrzymali: Adam Bury, Czesław Franczak, Władysław Kłos, Ryszard Kochanowski, Stanisław Komsta, Jan Pieprzowski, Henryk Rudzki, Wiktor Syta, Alfred Władek, Antoni Wojtek.

**Złote odznaki Zasłużony Pracownik WSK** otrzymali: Antoni Całkowski, Antoni Chruśliński, Zbigniew Czubar, Jerzy Grygo, Kazimierz Grzeszczak, Bogusław Kania, Zygmunt Kępa, Czesław Kozioł, Władysław Król, Ryszard Kuraszko, Antoni Lul, Bogdan Mazur, Klemens Michalak, Marian Mitrus, Kazimierz Patrzala, Remigiusz Przytuła, Wacław Studziński, Tadeusz Szewczyk, Stanisław Słezak, Wacław Tiuchiej i Stanisław Znój.

K.K.



nowe konstrukcje. Tylko oni wiedzą ile wysiłku trzeba włożyć w wykonanie „własnego” szybowca. Od lat najliczniejszą grupę tworzą pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Na zdjęciu ma-



szkuje Ośrodek Badawczo-Rozwojowy. W pochodzie sześliśmy często razem ze swoimi pociechami. Dla niektórych z nich był on pierwszy w życiu. Ładnie przedstawiali się junacy z hufców pracy. Pochód



zakończyli świdnicki rajdowcy. O ich klasie najlepiej świadczy powyższe zdjęcie. Po majowej manifestacji braliśmy udział w licznych



imprezach przygotowanych na to święto. Minał nam ten dzień w bardzo sympatycznym niemal rodzinnym nastroju.



## Z DZIAŁALNOŚCI LOK

12 kwietnia br. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze założowej organizacji Ligi Obrony Kraju skupiającej w chwili obecnej około 500 członków w Klubie Oficerów Rezerwy, Sekcji Sportów Obronnych, Klubie Wodnym, Klubie Strzeleckim, Klubie Łączności Radiowej, Sekcji TAEKWON-DO i Sekcji Motorowej. W okresie minionej kadencji wszystkie one działały prężnie i z pożytkiem tak dla swego grona jak i całego środowiska, organizowały lub pomagały przy organizacji wielu imprez, brały udział w licznych pracach społecznych, mogą się pochwalić zaszczytnymi laurami zdobytymi w różnych zawodach i spartakiadach. Stała ich bolączką są jednak niedostatki sprzętowe. Dużo robi się tu we własnym zakresie, ale nie wszystko można wykonać samemu. Z najpilniejszych potrzeb wymienimy kilka. Żeglarze marzą o świetlicy na terenie miasta i domku nad jeziorem Łukcze, dwumasztowej łodzi typu DZ niezbędnej do szkolenia na stopień sternika jachtowego oraz drugiej łodzi typu „Karina” dla celów turystyczno-stażowych, strzelcy myślą o zadaszeniu stanowisk strzeleckich i poprawie ogrodzenia strzelnicy, radiowcy z braku sprzętu ograniczają przyjęcia nowych członków, entuzjaści koreańskiej odmiany karate mają kłopoty z uzyskaniem na stałe sali gimnastycznej do przeprowadzania treningów. Natomiast mimo posiadania gokartów nie udało się jeszcze stworzyć sekcji tej interesującej dyscypliny sportowej. Podczas zebrania wiele osób otrzymało srebrne i brązowe odznaki Zasłużonego Działacza LOK oraz dyplomy przyznane przez Zarząd Wojewódzki LOK. Wybrano także nową władzę. Prezesem został ponownie Piotr Pilch, wiceprezesem Marek Kusiński, sekretarzem Henryk Lawniczak, skarbnikiem Bogdan Bielek, członkami Jan Kopiel, Stanisław Oleksy, Stefan Olszewski, Kazimierz Smoleń, Marek Siliwinski, Jan Tarajko, Krzysztof Ulrich i Ryszard Wiland. W skład komisji rewizyjnej weszli: Władysław Kolada — przewodniczący, Anna Kłosińska — sekretarz i Mieczysław Witkowski.

j.



## Drzewa wołają o pomoc

Pewna część zieleni i drzewostanu znajdująca się na terenie naszego zakładu niszczona jest przez wnoszenie nowych inwestycji. Częściowo można się z tym pogodzić, bo wiadomo przecież, że zakład usytuowany jest wśród lasu i po to, by mógł się prężnie rozwijać niektóre z drzew tak czy inaczej muszą być wycięte.

Przy operacji ich usuwania należy kierować się jednak rozsądkiem i zdrowym rozsądkiem, aby w przyrodzie uczynić jak najmniej szkód. Okazuje się jednak, że nie wszyscy potrafia trzeźwo i po gospodarsku myśleć — oto konkretny przykład.

Od kilku lat są prowadzone prace budowlane przy południowej ścianie hali nr 3 — tu bowiem po wyburzeniu pomieszczeń gdzie znajdowały się biura działu głównego energetyka postanowiono wybudować nowy obiekt galvanizerni z przeznaczeniem kilku pieter dla potrzeb biurowych i sekretariatu. W okresie przeciągającej się inwestycji zniszczono wiele drzew i krzewów najeźdźcą przez magazynowanie materiałów budowlanych i stawianie pakamer dla robotników.

Pamiętam jak ubiegłego lata budowlancy wnoszący obiekt, zniszczyli okazywałe topole i modrzewie przez ustawienie pod nimi wielkiego kotła do podgrzewania smoły. Z nastaniem tegorocznej wiosny spodziewałem się, że to koniec zęcania się nad przyrodą, bo prace zbliżają się ku końcowi. Przebolełem jakoś część zniszczonych drzew, które już tutaj nie rosną. Zdawałem sobie sprawę, że podczas prowadzonej malej budowy część z nich ulegnie zniszczeniu. Ścigałem jednak te, które można było uchronić przed zagładą. Okazuje się, iż łatwiej wydać dyspozycje robotnikom, by w ciągu godziny powalili pilą wysokie drzewa na ziemię niż

dzień lub dwa sprawę konkretnie i po gospodarsku przemysleć. Hala musi być i nowa droga! — zgoda. Ale dlaczego w miejscu gdzie rośnie najwięcej drzew?

Gdyby architekt lub inna osoba odpowiedzialna za wnoszenie obiektów z sercem podeszli do sprawy ochrony przyrody uniknięto by marnotrawstwa. Pamiętam, że 7 lat temu, pewnego pracownika naszego przedsiębiorstwa ukarano za ścięcie młodego świerku na choinkę. Kara była surowa. Ciekawy jestem kto rozgrzeszył tych co zacydowali o cieniu piłą wielkich sosn, dębów i cieszących się wiosennym słońcem okazali się topol. Od strony wydziału motocyklowego wyniszczone ich najwięcej. Wydoje mi się, że beznamiętne wycięcie większych drzew, a lokalizację nowej drogi można było przesunąć kilka metrów dalej...

W chwili pisania tego artykułu powitano nowe paliki pod budowę dalszej części drogi. Akacje, topole, modrzewie wołają o pomoc, która powinna nadejść przez zmianę decyzji — dopóki nie jest za późno.

lus.

## ŚWIDNICKIE SYLWETKI

### PRACA SPOŁECZNA MOIM HOBBY

W Sali Kongresowej PKiN w Warszawie, 21 kwietnia br. zebrał się członkowie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na swoim X Zjeździe. Wśród delegatów z całej Polski znajdowała się przedstawicielka regionu lubelskiego i naszego zakładu. Delegatką TPPR z WSK była Cecylia Włodarczyk, pracownica wydziału montażu motocykli. Z tej okazji przedstawiamy krótką rozmowę z delegatką:

red. Uczestniczyła towarzyszyła w pracach zjazdu, o ile wiem została również wybrana w skład Zarządu Głównego. Jak do tego doszło?

C.W. To długa historia, która miała początek jeszcze z ZMP, gdzie chwyciłam bakcyl społecznego działania. Przed trzynastu laty zapisałam się do TPPR-u i pozostałam wierna temu towarzystwu do dziś. Wiele pracuję w nim społecznie. Jestem już od trzech lat kadencji przewodniczącą koła Towarzystwa na moim gnieździe. Nie jest to łatwe. Gazetki, wieczornice, pogadanki muszą często sama przygotowywać. Młodzi nie zawsze są chętni do działania, a starsi, wiadomo mają swoje sprawy. Należałoby, sądzę, zacieśnić współpracę z organizacją młodzieżową. Jest ona potrzebna choć nasze koło należy do najlepszych w zakładzie.

Poza tym od dwóch kadencji pełnię funkcję również członka prezydium Zarządu Wojewódzkiego. red. Jak przebiegały obrady zjazdu?

C.W. Same obrady choć ogromnie owocne były bardzo męczące. Trwały niemalże non-stop przez cały dzień. Poruszono mnóstwo ważnych problemów, dotyczących działalności Towarzystwa w kołach. Jednak nie sposób było zwrócić na wszystko należyte uwagi. Głos zabierało ponad dwadzieścia osób. Fizyczną niemożnością było wysłuchać wszyst-



kich wypowiedzi dyskutantów, choć by były najciekawsze. Gdyby obrady rozłożono na dwa, a nawet trzy dni uczestnicy wyśliby znacznie większe korzyści.

red. Czy działalność towarzyszy ogranicza się do pracy w TPPR?

C.W. Oczywiście, że nie. Od 1966 roku jestem członkiem partii, od wielu lat biorę również udział w pracach Rady Kobiet. Są to zajęcia ciekawe, ale czasochłonne. Jednak przynoszą one wiele satysfakcji, szczególnie, gdy mogę pomóc straconej kobiecie, czy pogodzić skłócone strony.

red. Jak widać, wszystkie te prace pochłaniają mnóstwo czasu, a jak z życiem prywatnym?

C.W. Mam już dorosłe dzieci, więc nie wymagają takiej opieki jak dawniej. Jednak mimo wszystko staram się pomóc im w rozwiązywaniu ich problemów. Do tego dochodzą zajęcia domowe, pranie, sprzątanie, gotowanie. Na inne sprawy nie starcza po prostu czasu. Jednak nie żałuję tego. Praca społeczna dostarcza mi bardzo dużo satysfakcji. Dziś mogę śmiało powiedzieć, że stała się moim hobby.

red. Dziękuję za rozmowę i życząc dalszych sukcesów.

Rozmawiał (rot.)

## ZASZCZYT I SATYSFAKCJA

(Dokończenie ze str. 2)

„Brigadę naszą założyliśmy w 1963 r. Pierwszy większy sukces nastąpił w 10 lat później. W tym czasie wchodziły w życie nowe formy współzawodnictwa w przedsiębiorstwie. Wzgliśmy się mocno w garść całym zespołem i dzięki solidnej pracy zdobyliśmy zaszczytne miano Brigady Pracy Socjalistycznej. W kilka miesięcy później mieliśmy już odznakę brązową BPS za uzyskaną czołową lokatę we współzawodnictwie zakładowym. Wyrabiali-

my w tym czasie przeciętnie 120 proc. normy a prace nasze, skupiały się głównie wokół wykonywania dużej ilości detali do Mi-2 i SM-1.

W 1975 roku mieliśmy już odznakę srebrną BPS, a wykonanie osiągnęło ponad 140 proc. normy. Na tym etapie dorzucono nam roboty związane z „Piratem”. W 1979 roku po ostrej rywalizacji o palmę pierwszeństwa wśród brigad wydziałowych z zespołem im. dra M. Miła z wydziału montażu ostatecznego śmigłowca — uzyskaliśmy najwyższą lokatę w przedsiębiorstwie. Wiele pracy i czasu włożyliśmy przy realizacji zadań związanych z wykonaniem kolektorów do produkcji AM. Nie zabrakło naszej brigady w czynach społecznych, w których przepracowaliśmy blisko 1000 roboczogodzin.

Wykonaliśmy pracę na rzecz oszczędności kolonijnych dla dzieci

(ławki i huśtawki), postawiliśmy domek campingowy nad jeziorem Łukcze, przekazaliśmy również rower wodny do tego ośrodka. Zadbaliśmy jak zawsze o porządek na stanowiskach pracy, porządkowaliśmy teren przyległy do wydziału.”

Historia brigady im. Róży Luksemburg pracującej w składzie — Ryszard Wójcik, Tadeusz Zabiński, Henryk Kochalski, Bronisław Ciepiowski i Jerzy Słowik — opowiedziana słowami brigadysty to historia tworzona kosztem wielu wyrzeczeń i codzienną pracą.

W produkcji lotniczej nie miała brigada z pewnością łatwego życia. Zespołowi temu życzymy, aby w dalszym ciągu również z wielkim zapałem przezwyciężył wszelkie trudności i wkroczył na drogę nowych jeszcze większych sukcesów.

k.

## NASZA WITRYNA

ZDZISŁAW KRUPA — UCZCIWE UŻYWANIE. Wyd. Poznańskie. To powieść w formie zapisków głównego bohatera, dziadka Kuźmy. W książce specyficznym potraktowany jest erotyzm, niepośrednią rolę odgrywa świat przyrody, a nawet mamy tu do czynienia z motywem samobójstwa.

Dziadek Kuźma podsumowuje swoje życie już u jego schyłku — życie z wieloma słabościami i ułomnościami. Dziadek reprezentuje swolista filozofię chłopską i z niej uczynił najwyższą wartość. Kuźma pisał ludziom figle, ale też stara się im pomóc, doradzić, a nawet swata ich. Dziadek obserwuje naturę, chodzi po świecie i rozmyśla, ale nie jest w stanie znieść jego poglądu na świat. W życiu Kuźmy jest i wątek tragiczny, ukłity w gąszczu innych wydarzeń, historia choroby i śmierci jego żony.

Akcja powieści toczy się w okolicach Przemysla, Winnej Góry i Kopca Tatarskiego. W książce jest dużo pikantnych sytuacji, zdrowego poczucia humoru, a także śmiesznych sytuacji związanych ze skłonnością dziadka do alkoholu.

Książka napisana jest bardzo jędrnym, rubasznym językiem.

Oprac.: Krystyna Korpyś

## Miło nam o tym pisać

Do redakcji zgłosił się pracownik zakładu Ryszard Bartoszewski który po 2-tygodniowym pobycie w szpitalu świdnickim na oddziale chirurgii, chciał za naszym pośrednictwem podziękować wszystkim pracownikom tego oddziału za troskliwą opiekę.

Długa byłaby lista wdzięcznych pacjentów również z innych oddziałów szpitala, którzy podpisali się pod tym listem. Chociaż z zasady częściej chwytamy za pióro, gdy coś źle się dzieje (wiadomo takie materiały wszyscy chętnie czytamy), tym razem jednak drukujemy z satysfakcją podziękowania.

Szpital w Świdniku nie posiada najlepszych warunków — rozmieszczenie oddziałów w różnych częściach miasta, jest niezwykłym uciążliwym. Lista niedociągnięć organizacyjnych jest długa, rozproszenie gabinetów specjalistycznych, brak możliwości wykonania wszystkich badań w oddziale internistycznym, transport bielejny do pralni miejskiej, odwożenie posiłków z jednej centralnej kuchni itp. Słuchając tych zarzutów aż trudno uwierzyć, że ludzie jednak pracują i to tak że wzbudzają szacunek i uznanie innych. Mimo wielu zarzutów kierowanych pod adresem służby zdrowia, szpital cieszył się zawsze i cieszy nadal dobrą opinią wśród mieszkańców miasta. Wiele spraw decyduje o tym, jednak z ważniejszych to atmosfera panująca na oddziałach szpitala.

Warto podkreślić, że lekarze, personel medyczny i administracyjny traktuje chorych serdecznie, nie wyczuwa się niechęci, lekceważenia pacjentów. Chory

nie jest złem koniecznym, lecz osobą, która wymaga szczególnego traktowania.

Jest to bardzo ważne, wiadomo przecież, że chory w odpowiednich warunkach, szybkiej odzyskuje zdrowie a przecież jego samopoczucie często decyduje o wynikach leczenia. W szpitalu zawsze zajma się chorym, jeżeli cierpi i coś mu dolega nikt go nie pyta kto jest jego rejonowym lekarzem czy nie wysłać ze zlaną nogą do pogotowia ratunkowego, by karetka później go przewoziła.

— Jeśli już doszedł, trzeba mu pomóc.

Taka atmosfera jaka panuje w indywidualnym oddziale chirurgii, ginekologii i internistycznym jest pożądana przez pacjentów wszystkich szpitali. Niesienie doraźnej pomocy jest na pewno utrudnieniem dla pracujących lekarzy, ale my pacjenci jesteśmy lekarzem świdnickiego szpitala za to wdzięczni.

## Nowe zasady ubezpieczeń

W jednym z poprzednich numerów „Głosu Świdnika” pisaliśmy o wprowadzanych w zakładzie nowych zasadach ubezpieczeń społecznych. 26 kwietnia odbyło się spotkanie dyrekcji Państwowego Zakładu Ubezpieczeń z przedstawicielami wydziałów w związku z zakończeniem prowadzonej akcji. W rezultacie 86

proc. pracowników zakładu objętych zostało nową formą ubezpieczeń grupowych. Wszystkie osoby, które podjęły deklarację i opodatkowały się na sumę 21 zł, będą płaciły 19 zł z zachowaniem wszystkich świadczeń zawartych w deklaracji w związku z tym że PZU udzieliło nam 10 proc. bonifikaty, ponieważ w WSK u-

bezpieczyło się ponad 75 proc. załogi.

Z prowadzonych w RZ analiz okazało się, że najwięcej deklaracji podpisali pracownicy z wydziałów produkcyjnych, w niektórych z nich ponad 90 proc. zatrudnionych.

I.W.



# WIADOMOŚCI Z MIASTA



Jaki jestem śliczny.

## Jak tak można?

Trzejąc niedawno dywan zauważyłem w pewnej chwili, że jakaś paniusia wysypała domowe pozostałości z wiadra nie do pojemnika, ale tuż przy wejściu do ogrodenie z białej cegły. Ponieważ rano widziałem tu wóz do wywozu odpadków i pracującą ekipę asenizacyjną zdziwiła mnie szybkość z jaką mieszkańcy okolicznych bloków zapelnili kilka naciśniętych w końcu śmietniczek. Zwykle trwa to parę dni. Wtedy dopiero jeśli nikt ich nie opróżni (a niestety nie robi się tego regularnie) rzeczywiście nie ma innego wyjścia jak wyrzucić je obok. Czasami, głównie po świętach, góra nie mieszczących się odpadków przewyższa nawet wysokość pojemników.

Tym razem było jednak odwrotnie o czym sam się przekonałem w kilka godzin później, kiedy wysiłem sztuczne lustro. Jedynie dwie skrajne śmietniczki były zapelnione do połowy, podczas gdy na środku leżała półmetrowa sterta papierów, obierek, butelek, puszek, pudełek, tarasująca lub utrudniająca dostęp do pozostałych. Oj, niedługo świadczą to o kulturze wspomnianą na początku pani i jej podobnych osób. Skończonym dramem jest natomiast ów typ co w bloku przy ulicy Głowackiego 9 wysypuje różne resztki do stojącego na środku pojemnika na chleb. W głowie się nie mieści, że można być takim prymitywem.

## Nie opłacało się

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Ciechanowie z siedzibą w Płońsku nasz pracownik T. K. samodzielną ekonomistą d.s. zaopatrzenia i kooperacji został skazany na trzy lata pozbawienia wolności za przywłaszczenie materiałów w kwocie 85 tys. zł. Ponadto zarządono zwrot równowartości zagarniętego mienia w kwocie 85 tys. zł i 20 tys. zł grzywny.

T.K. odpowiedzialny był za dostawę materiałów do Lubowidza, które pobierał z magazynów WSK-Świdnik. Wykorzystując zaniedbania służb WSK-Świdnik i Zakładu Terenowego w Lubowidzu w zakresie wyjaśniania i rozliczenia różnic w dostawach, część materiałów przywłaszczał. Niech jego przykład będzie przestrogą dla innych amatorów łatwych zysków!



Dużo młodych ludzi chce po ukończeniu ósmej klasy kontynuować naukę zgodnie ze swoimi zainteresowaniami zmuszonych jest do opuszczenia rodzinnej miejscowości. W zależności od typu szkoły (zawodowa, liceum czy technikum) mieszkają oni potem 3, 4 lub 5 lat w internacie bądź na stacji. Ci co kształcą się dalej spędzają kolejne 4, 5 albo 6 lat w akademiku ewentualnie na kwaterze. Wreszcie zdobywają upragniony zawód, z którym łączą wielkie nadzieje — przede wszystkim jeśli chodzi o ciekawą i dobrze płatną pracę oraz radykalną poprawę standardu życia, w tym głównie warunków bytowych. Z reguły jednak szybko otrzymują zimny prysznic skutecznego urealniania młodzieńczego marzenia. Oto przykład z naszego podwórka.

W hotelach pracowniczych WSK niektórzy mieszkają już 7, 8, 9, 10 a nawet więcej lat (!). Sam mam sporo znajomych obojga

płci w wieku 27—35 „wiosen” legitymujących się podobnym stażem. Zajmują oni przeważnie dwuosobowe pokoje, w zasadzie znośnie wyposażone, ale mimo wszelkich plusów jakimi może i charakteryzują się pobyt w hotelu znajdują się tam przynajmniej o kilka lat za długo. I to z licznych względów. Przychodzą oni do pracy w wytwórni z nią wiążąc swoje jutro, przynajmniej w sezonie zawodowym, a jednym z podstawowych powodów dla jakich znaleźli się akurat w Świ-

## O ILE LAT ZA DŁUGO?

dniku była perspektywa otrzymania własnego mieszkania w miarę krótkim czasie, a w każdym razie krótszym niż gdzie indziej. Są zatem ludźmi, którzy dokonali świadomego wyboru i jacy mimo całego szeregu zastrzeżeń rozmaitej natury konsekwentnie przy nim obstają. A przecież wiemy, że ani samo miasto nie jest zbyt atrakcyjne ani zakład dla tych co się w nim zatrudnili nie jest „kurą znoszącą złote jajka”. To chyba najlepiej świadczy o szerszych intencjach tych co cierpliwie znoszą hotelowe niewygody. Często się

## PREZENTUJEMY ZAKŁADY PRACY ŚWIDNIKA

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Świdniku zasięgiem swego działania obejmuje również 7 gmin. Najważniejszym zadaniem załogi jest utrzymanie w należytym stanie technicznym istniejących budynków i urządzeń komunalnych oraz zaspokojenie potrzeb mieszkańców w zakresie usług mieszkaniowych i komunalnych.

Przedsiębiorstwo prowadzi działalność w zakresie zieleni, wodociągów i kanalizacji, oczyszczania, eksploatacji mieszkań oraz remontów i gazyfikacji.

Zadania przedsiębiorstwa za rok 1978 zostały wykonane we wszystkich wskaźnikach.

Również zadania roku bieżącego realizowane są prawidłowo o czym świadczy przekroczenie planu sprzedaży za 4 miesiące o 3,1 proc. oraz wydajność pracy o 4,3 proc.

W roku bieżącym przedsiębiorstwo kontynuuje gazyfikację budynków. Planuje się przeprowadzenie gazyfikacji w 16 budynkach o 418 mieszkańach. Całkowita gazyfikacja miasta zostanie zakończona w I półroczu 1980 roku.

We współzawodnictwie organizowanym przez WZGKiM w Lublinie przedsiębiorstwo zajęło III miejsce w 1978 roku.

Z okazji XXXV-lecia PRL i XXV-lecia miasta Świdnika załoga przedsiębiorstwa zobowiązała się przepracować w czynach społecznych 15.456 godzin — wartość robót na rzecz środowiska i zakładu pracy 1.412 tys. zł.

Na szczególne wyróżnienie zasługują następujący pracownicy: Jolanta Sliwko, Wiesław Kocot — z Zakładu Oczyszczania; Zofia Sławek, Helena Jedrych — z Zakładu Zieleni; Mieczysław Gązowski, Waław Parus — z Zakładu Remontowego; Leon Chojnacki, Mieczysław Jasielski — z Zakładu Transportu; Jan Dolecki, Edward Grzesiak — z Zakładu Wodociągów i Kanalizacji; Stanisław Dryjer, Helena Gieniuć — z Zakładu Eksploatacji Mieszkań; i Anna Kubačka, Józef Nóżka, Zygmunt Domań — z Zakładu Instalacyjnego POLMO FSC.

Załoga Zakładu POLMO FSC przyszyła na manifestację z okazji 10-lecia PRL i 25-lecia nadania praw miejskich dla Miasta Świdnika podjęła zobowiązania przepracować na rzecz miasta i zakładu 1100 godzin w czynach społecznych.

Wśród załogi zakładu realizującej zadania społeczno-gospodarcze wyróżniają się: Józef Bąk, Tadeusz Zan, Regina Spólnik i Czesław Stepiak.

Oprócz czynów społecznych załoga podjęła zadania produkcyjne w wyniku których zostanie oddana na rynek dodatkowa produkcja w wysokości 300 tys. złotych.

Również pomyślnie wykonano zadania kwietnia. Przez oddanie dla załogi nowych pomieszczeń i urządzeń nastąpiła dalsza poprawa warunków socjalnych.

Dla podniesienia estetycznego wyglądu zakładu wysadzono kilka tysięcy róż i krzewów. Rozwija się ruch racjonalizatorski, który w roku ubiegłym z tytułu zastosowania wniosków przyniósł 9.000.000 zł oszczędności.

Szerokim frontem wprowadzany jest postęp techniczny. Ściśnięciem powyższych działań jest przyciśnięcie produkcji poprzez wzrost wydajności pracy o 10 proc. mimo zmniejszenia stanu zatrudnienia.

Załoga zakładu z okazji 35-lecia PRL i 25-lecia nadania praw miejskich dla Miasta Świdnika podjęła zobowiązania przepracować na rzecz miasta i zakładu 1100 godzin w czynach społecznych.

Wśród załogi zakładu realizującej zadania społeczno-gospodarcze wyróżniają się: Józef Bąk, Tadeusz Zan, Regina Spólnik i Czesław Stepiak.

Oprócz czynów społecznych załoga podjęła zadania produkcyjne w wyniku których zostanie oddana na rynek dodatkowa produkcja w wysokości 300 tys. złotych.

## GDY MAMA PRACUJE

Do zakładowego żłobka trafiłam bez wcześniejszego zapowiedzenia swojej wizyty. Pierwsze wrażenie, było niezwykle, jakże dziwnie czułem się dorosły człowiek w świecie małych ludzi.

Mikroskopijne krzeselka, stoliki przypominające raczej scenografię a nie rzeczywistość. Krzątające się wśród kolorowych mebelków uśmiechnięte i zadowolone maluchy, tak bardzo przypominają krasnoludki, że przez chwilę każdy kto po raz pierwszy oglądał taki obrazek, jest w stanie uwierzyć w ich istnienie. Wszędzie czysto, kolorowo, ładnie — można powiedzieć „bajecznie”. Jest to oczywiście zasługa pań pracujących w żłobku.

Żłobkiem zakładowym od 1953 roku kieruje pani Krystyna Potoczna. Do Świdnika przybyła jak wielu innych mieszkanków miasta, z nikim na stałe. Założyła rodzinę, mieszkając tu również jej dzieci. Pracę polubiła bardzo, z zawodu jest pielęgniarką, ale wybór obecnego zajęcia nie był koniecznością, zawsze marzyła o pracy z dziećmi. Już w czasie nauki zdecydowała gdzie będzie jej miejsce.

Pani Krystyna chętnie mówi o zmianach jakie w ciągu tych lat zaszły w żłobku. Cieszy się z tego, że obecnie rodzice coraz ufniej powierzają opiekę nad dzieckiem wykwalifikowanemu personelowi. W odpowiedzi na pytanie czy praca jest ciężka, uśmiecha się tylko —

„Łatwa i lekka nie jest, ale wystarczy popatrzeć na zadowolone buzie dzieci i zmęczenie zniknie”.

Nagabywana o codzienne troski twierdzi że wszędzie jest ich tak samo dużo. W czasie rozmowy dowiedziałam się jednak, że jednym z kłopotów pani Potocznej jest brak ogrodzenia wokół żłobka. Już od kilku lat sprawa ta nie może doczekać się rozwiązania.

Chyba najwyższy czas naprawić dziury w ogrodzeniu, które przeszkadzają bardzo opiekunom dzieci w pracy i są potencjalnym zagrożeniem zdrowia dziecka. Malcy nie mogą korzystać z pięknego terenu wokół żłobka a przede wszystkim z zabawy na świeżym powietrzu. Dodam, że jest już wiosna i dobrze by było, gdyby dzieci ze żłobka zakładowego zaczęły korzystać z pla-

cu zabaw. Może znajdą się chętni, którzy pomogą rozwiązać ten błąd a jakże istotny problem.

Dzieci podziękują uśmiechając się ogryzającymi od słońca i wiatru buziakami.

I. W.



tego nie docenia, o ci co decydują o przyznaniu „kluczy” rozważają: „jest sam, mieszka spokojnie tyle lat, więc jeszcze trochę jakoś się przeczeka, a za rok zobaczymy”. Ze takie podejście do sprawy niejednemu trzecie myślicemu trzydziestolatkowi krzyżuje plany prywatne szanownej komisji mało obchodzi. Po dziwnym nerwy mojego kolegi, pracownika WSK od 11 lat i jednocześnie hotelowego weterana, który mimo zapewnienia na piśmie, że otrzyma mieszkanie w

choć nie docenia, o ci co decydują o przyznaniu „kluczy” rozważają: „jest sam, mieszka spokojnie tyle lat, więc jeszcze trochę jakoś się przeczeka, a za rok zobaczymy”. Ze takie podejście do sprawy niejednemu trzecie myślicemu trzydziestolatkowi krzyżuje plany prywatne szanownej komisji mało obchodzi. Po dziwnym nerwy mojego kolegi, pracownika WSK od 11 lat i jednocześnie hotelowego weterana, który mimo zapewnienia na piśmie, że otrzyma mieszkanie w

choć nie docenia, o ci co decydują o przyznaniu „kluczy” rozważają: „jest sam, mieszka spokojnie tyle lat, więc jeszcze trochę jakoś się przeczeka, a za rok zobaczymy”. Ze takie podejście do sprawy niejednemu trzecie myślicemu trzydziestolatkowi krzyżuje plany prywatne szanownej komisji mało obchodzi. Po dziwnym nerwy mojego kolegi, pracownika WSK od 11 lat i jednocześnie hotelowego weterana, który mimo zapewnienia na piśmie, że otrzyma mieszkanie w

choć nie docenia, o ci co decydują o przyznaniu „kluczy” rozważają: „jest sam, mieszka spokojnie tyle lat, więc jeszcze trochę jakoś się przeczeka, a za rok zobaczymy”. Ze takie podejście do sprawy niejednemu trzecie myślicemu trzydziestolatkowi krzyżuje plany prywatne szanownej komisji mało obchodzi. Po dziwnym nerwy mojego kolegi, pracownika WSK od 11 lat i jednocześnie hotelowego weterana, który mimo zapewnienia na piśmie, że otrzyma mieszkanie w

choć nie docenia, o ci co decydują o przyznaniu „kluczy” rozważają: „jest sam, mieszka spokojnie tyle lat, więc jeszcze trochę jakoś się przeczeka, a za rok zobaczymy”. Ze takie podejście do sprawy niejednemu trzecie myślicemu trzydziestolatkowi krzyżuje plany prywatne szanownej komisji mało obchodzi. Po dziwnym nerwy mojego kolegi, pracownika WSK od 11 lat i jednocześnie hotelowego weterana, który mimo zapewnienia na piśmie, że otrzyma mieszkanie w

choć nie docenia, o ci co decydują o przyznaniu „kluczy” rozważają: „jest sam, mieszka spokojnie tyle lat, więc jeszcze trochę jakoś się przeczeka, a za rok zobaczymy”. Ze takie podejście do sprawy niejednemu trzecie myślicemu trzydziestolatkowi krzyżuje plany prywatne szanownej komisji mało obchodzi. Po dziwnym nerwy mojego kolegi, pracownika WSK od 11 lat i jednocześnie hotelowego weterana, który mimo zapewnienia na piśmie, że otrzyma mieszkanie w

*Chośko*



## KRONIKA WYDARZEŃ SPORTOWYCH

## SIATKARZE AVII W PÓŁFINALE PUCHARU POLSKI

W kwietniu br. w Świdniku rozegrany został jeden z 6-ciu turniejów ćwierćfinałowych o Puchar Polski w siatkówce mężczyzn. Pierwsze miejsce w turnieju zdobyli siatkarze Avii wyprzedzając Stoczniovcę, Kalisję i młodzieżówkę Legii. Drużyna stołecznych zawodników mających zakaz gry w turniejach

piłkarskich. Nie ujmując sukcesów naszej drużyny, która na pierwszy turniej „chwyciła” nie spodziewanie dobrą formę nie dając szans żadnemu z zespołów grających w turnieju. Po raz pierwszy na parkiecie zaprezentowali się młodzi utalentowani siatkarze świdnicki — Dariusz Kurek i Andrzej Gryniewicz. Premiera wypadła udanie.

## PIŁKARZE NIE REZYGNUJĄ

Drugoligowa drużyna piłkarska świdnickiej Avii prowadzona przez trenera Andrzeja Gajewskiego odrabia stracony teren. Ostatnio świdniczanie zainkasowali 3 bardzo cenne punkty z silnymi przeciwnikami. Wygrali 3:0 na własnym boisku z Ursu-

sem i zremisowali z GKS Tychy na wyjeździe 1:1. Z 15 miejsc awansowali na 13. Wszystko wskazuje na to, że drużyna rozpoczęła wreszcie marsz ku górze. I oby tak dalej.

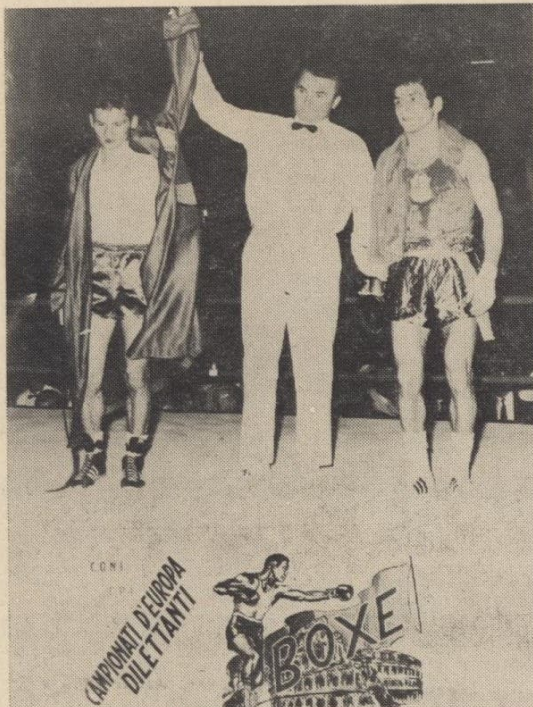
k.

## Lecą kupony, lecą...

Plebiscyt sportowy z okazji 25-lecia Świdnika na najlepszych sportowców w 10-ciu dyscyplinach trwa. W klubie, w wydziale KKFIT Urzędu Miejskiego i redakcji coraz więcej kuponów. Podczas turnieju o Puchar Polski w siatkówce mężczyzn trener CWKS — Legia Warszawa Kazimierz Wójtowicz typował następująco: Kuśmirek, Bondarenko, Petek, Wójtowicz, Seweryński, Wiechnik, Kot, Marciniak. Szczer-

bakiewicz, Kasperk. Prezes FKS Avia inż. Jerzy Miciul typował: Słonec, Bondarenko, Petek, Wójtowicz, Seweryński, Wiechnik, Kot, Marciniak, Szczerbakiewicz, Kasperk. Kierowca Henryk Kurk głosował następująco: Słonec, Bondarenko, Petek, Wójtowicz, Jankowski, Wiechnik, Kot, Jurczyńska, Szczerbakiewicz i Kasperk.

Czekamy na dalsze kupony! k.



R. Petek — były mistrz Europy.

## PLEBISCYT NA 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW MIASTA ŚWIDNIKA

Lp.	Imię i nazwisko zawodnika	Dyscyplina sportowa
1.	.....	lekkoatletyka
2.	.....	piłka nożna
3.	.....	boks
4.	.....	siatkówka
5.	.....	koszykówka
6.	.....	plywanie
7.	.....	tenis ziemny
8.	.....	szachy
9.	.....	motory
10.	.....	sport lotniczy
	Imię i nazwisko, miejsce zamieszkania typującego	

## NASZE NADZIEJE

## SŁAWOMIR KUREK

Ma 20 lat, waży 87 kg, liczy 191 cm wzrostu, jest uczniem 2 klasy Wieczorowego Technikum Mechanicznego i... podpora drugoligowego zespołu siatkarzy FKS - Avia.

„W siatkówkę zacząłem grać — opowiada — w 16 roku życia. A stało się to głównie za namową taty. Ojciec bez reszty kibic świdnickiej Avii powtarzał ciągle w kółko i przy każdej sposobności: „zapisz się do szkółki trenera Jana Krasnopolskiego, a przekonasz się, że zagrasz jeszcze obok Tomka Wójtowicza. Masz warunki chłopie, nie marnuj szans!”

Postuchałem się w końcu ojca i zacząłem uczęszczać na treningi juniorów. W międzyczasie grałem także w reprezentacji Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Było to w okresie, kiedy drużyna świdnicka zdobyła szturmem ekstraklasę. W bombowym składzie grali wówczas znakomici zawodnicy. Obserwowałem ich grę z nie ukrywaną zazdrością. Marzyłem mi się występy z nimi na oczach wielotysięcznych tłumów. Awansowałem do pierwszej szóstki było w tym czasie niestety ciężkie. Długo więc „grzejałem” ławkę i pilnie trenując wyczekiwałem na swoje szczęście.

A gdy w obroty wziął mnie trener Kazimierz Wójtowicz, poczułem że znajduję się coraz bliżej celu. Po raz pierwszy wystąpiłem w pierwszoligowym zespole Avii w meczu z Gwardią Wrocław. Kiedy znalazłem się na parkiecie w grupie starszych, do-

świadczonych kolegów zawirowało mi w oczach i straciłem panowanie nad sobą. Mój debiut w pierwszoligowym zespole trwał około minuty. Desygnowany do ataku, na lewe skrzydło zdążyłem dojść jedynie do zagrywk i to było praktycznie wszystko. Pierwszy krok miałem jednak już za sobą. W kolejnym meczu ze Stoczniovcem Gdańsk już dwa pełne sety. To było coś! Od tego czasu załapałem się na stałe w pierwszemu zespole. Mimo wielu wysiłków nie zdołaliśmy utrzymać się w pierwszej lidze. Zdecydowały o tym przegrane mecze ze Stalą Mielec, wcześniej jednak chyba kłopoty kadrowe.

W pierwszym sezonie w drugiej lidze zajęliśmy miejsce w czołowej tabeli. Za najbardziej udane spotkania uważam mecz z AZS-em Częstochowa, Chemikiem Kędzierzyn i Grodzkiem. W tych spotkaniach odnalazłem siebie i szło mi bardzo dobrze. Moim przeciwnikiem nie potrafił poradzić sobie z piłkami, które silnie zbijałem. Czy można powiedzieć, że osiągnąłem przez to pełną satysfakcję? Chyba jeszcze nie! Zarówno drużyna jak i ja oboje zdobyliśmy sobie sprawę, iż to co zdobyliśmy na obecnym etapie to jednak nie wszystko.

Chcielibyśmy wywalczyć konieczne awans do ekstraklasy, przywrócić dobre imię świdnickiej siatkówce, dać więcej satysfakcji kibicom. Na naszym obecnym etapie jest to chyba jednak jeszcze niemożliwe. Brak nam w zespole kilku dobrych za-

wodników i szkoleniowców. Wierzę jednak, że i na naszym podwórku, tj. w naszej sekcji zawodniczej, kiedyś stanie. I oby jak najszybciej!”

I tyle powiedział kiedyś nam Sławek. Uzupełniając jego wypowiedź chcielibyśmy przypomnieć jeszcze jeden fakt. Ostatnio, w turnieju o Puchar Polski na parkiecie obok niego wystąpił w spotkaniach z Calisią, Stoczniovcem i Legią jego młodszy brat — Dariusz. Debiut 18-latk był jak najbardziej udany. Ojcu — Henrykowi Kurkowi serdecznie gratulujemy i życzymy pociechy z synów!

M. K.



## Nowości książkowe biblioteki technicznej

„Korozja samochodów i jej zapobieganie”. Poradnik. Wyd. 3 przerobione i uaktualnione. W-wa 1978 WNT.

Opisano przyczyny występowania korozji, usuwania jej skutków oraz metody ochrony i zabezpieczenia części nadwozia, podwozia, zespołów napędowych i instalacji elektrycznej. Podano stosowane zestawy malarsko-lakierownicze, metody ich nakładania oraz zasady doboru zależnie od warunków eksploatacji pojazdów samochodowych.

Wiele uwagi poświęcono metodom renowacji uszkodzonych miejsc wskutek korozji, omawiając stosowane materiały i narzędzia. Jako drobne zagadnienie przedstawiono oddziaływanie korozyjne paliw, smarów, płynów chłodzących i hamulcowych. Ponadto opisano ochronę czasową części zamiennych, a także silnika podcza okresowych postojów pojazdów samochodowych.

„Nowe techniki organizatorskie”. W-wa 1977 PWN.

Celem pracy jest przedstawienie kilku nowych technik organizatorskich, zasługujących na szersze wprowadzenie w Polsce. Książka zawiera: Cz. 1. Techniki analizy i projektowania organizacji. Technika wartościowania i programowania. Cz. 2. Techniki alokacji przestrzennej. Cz. 3. Techniki planowania. Cz. 4. Techniki projektowania stanowisk roboczych i normowania czasu pracy.

Lech Buczkowski — „Metody pracy kierowniczej”. W-wa 1977 PWE.

Przedmiotem książki są metody pracy indywidualnej i zespołowej kierowników różnych szczebli hierarchicznych w jednostkach gospodarczych i administracyjnych. Autor dokonuje analizy i systematyki tych metod, omawia ich cechy charakterystyczne, wady i zalety oraz wskazuje na rozwiązania optymalne w danych warunkach. Podstawą rozważań są badania empiryczne, literatura z tej dziedziny oraz wieloletnie doświadczenia autora.

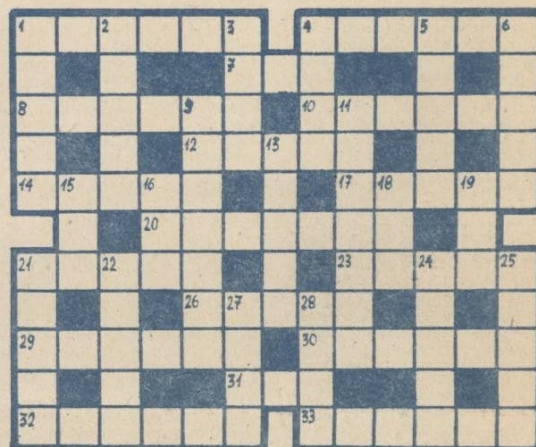
„Planowanie techniczno-ekonomiczne w przedsiębiorstwie przemysłowym”. W-wa 1978 PWE.

Praca zawiera kompleksowe ujęcie podstawowych dziedzin planowania techniczno-ekonomicznego w przedsię-

biorstwie przemysłowym. Autorzy skoncentrowali się przede wszystkim na przekazyaniu problemów powstających w procesie planowania oraz sposobów rozwiązań. Wiele uwagi poświęcili programowaniu roz-

woju przedsiębiorstwa, zastosowaniu metod rachunku ekonomicznego w fazie planowania oraz marketingowi przemysłowemu. Omówili również zmiany, jakie ostatnio zaszły w systemie zarządzania.

## KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. uczestniczka powstania listopadowego, Mickiewicz poświęcił jej wiersz „Śmierć pułkownika”, 4. przednia część budynku, 7. pas przepiękny kimono lub wyspy w pobliżu Nowej Gwiny, 8. samotny biały... Katajowa, 10. linia łącząca na mapie geogr. miejsca, w których odchylenie igły magnetycznej równe jest zeru, 12. akrobatyczne ćwiczenie, 14. preludium dnia, 17. glob ziemski, 19. wózek, 21. podnośnik, 23. inaczej śnieżna pantera, 26. filon, teren wojenny opisany w liadzie, 29. prawy dopływ Dunajca, 30. zwiększa zasięg odbioru aparatu radiowego, 31. apel, odzwaga, 32. szkodnik ziemniaczany, 33. sprzymierzeniec, sojusznik.

PINOWO: 1. żywioł, 2. gaz bezbarwny w warunkach, 3. dla aktora, 4. marka samochodów osobowych, 5. do-

wód niewinności, 6. typ aktora filmowego, 9. konwój, 11. miasto w woj. łódzkiej nad Odrą, 13. rodzaj nadwozia, w którym część dachu nad tylnym siedzeniem jest odstawiana, 15. mocne piwo angielskie, 16. grudnia solenizantka, 18. wrzątek, ukrop, 19. polski fotograf, 21. kamień plekielny, 22. gaszone białe lub naczynia, 24. autor „Spisów bramy”, 25. po wystrale na bieżni, 27. niszczący żelazo, 28. jedna z większych wysp indonezyjskich.

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 249

Drukarnia zakład, WSK-Świdnik z. 626 z dn. 28.04.79 r. 3.000 — M-4